

Jak to bywało z pedałami

9 grudnia 2015

Słowo „pedał” w odniesieniu do orientacji seksualnej ma wyraźnie pejoratywne zabarwienie. Powiem więcej: jest brzydkie, po prostu chamskie. Ale takie przyjęło się w zbiorowej świadomości.



Brzezienna w skutkach dla osób kochających inaczej okazała się „Biblia”. W „Księdze Rodzaju” (19-7) i „Księdze Kapłańskiej” (18-22) znalazły się zapisy piętnujące współżycie osób tej samej płci. Zostały one powtórzone w Nowym Testamencie w listach do Rzymian, Koryntian i Tymoteusza.

W czasach cesarza Teodozjusza Wielkiego za intymne kontakty męsko-męskie została zadekretowana kara śmierci. I to okrutna – poprzez spalenia na stosie. W średniowieczu karę tę utrzymał w mocy Sobór Laterański III w 1179 roku, co wpłynęło na późniejszą historyczną stygmatyzację osób homoseksualnych. Przez wiele stuleci „pedały” były oskarżane o uprawianie sodomii, podobnie jak zwolennicy „bezpośrednich” kontaktów ze zwierzętami. Trzeba jednak pamiętać, że sodomia w niektórych językach, przynajmniej w angielskim, oznacza stosunek analny. I to zarówno między osobami tej samej płci, jak i heteroseksualny. Stąd już bardzo blisko do traktowania jej jako synonimu pederastii i tak też występuję w słownikach

starszego typu...

CUDOWNE DZIECKO DWÓCH PEDAŁÓW

Do nas „pedał” dotarł zapewne za pośrednictwem Anglików. Faggot oznacza , bowiem wiązkę chrustu lub kawałek drewna przeznaczony na podpałkę. A pedały, choćby w krosnach, wykonywane były z drewna...

Samo słowo niekiedy wzbudzało pogardę, albo rozbawienie. W PRL celował w tym znany komentator sportowy... Bogdan Tomaszewski. Zwłaszcza podczas transmisji z Wyścigu Pokoju. Do klasyki gatunku przeszły jego dwa cytaty z lat 1970., za które później przeproszał. Jeden o Ryszardzie Szurkowskim wieloletnim mistrzem kolarskim Polski. Szurkowski to cudowne dziecko dwóch pedałów. Albo: Jadą. Cały peleton. Kierownica przy kierownicy. Pedał przy pedale. A trudno podejrzewać zmarłego niedawno nestora dziennikarstwa o prostacką homofobię.

Bardzo negatywny wydźwięk ma również „pederastia” i rzeczowniki pochodne. Pierwotnie jednak jego grecki źródłosłów (paiderastia) oznaczał miłość do chłopców. W antycznej Helladzie, w gimnazjonach, dość powszechne były stosunki seksualne pomiędzy starszymi doświadczonymi mężczyznami, a wybranymi przez nich młodymi „oblubieńcami”. Po dziś dzień niektórzy z badaczy chcą w „pedale” widzieć skróconą formę od „pederasty”.

W latach 20. XX wieku pojawiło się jednak słowo znacznie mniej złowrogie dla osób o odmiennej orientacji płciowej. Gay (spolszczone: gej) to człowiek wesoły, lekkoduch, choć czasem nieco rozpustny. W tym czasie, gdy ekspansję przeżywało radio, w Berlinie, w Paryżu, Londynie działały liczne kabarety, a „chłopczyce” stały się symbolem pierwszej rewolucji seksualnej. Gej był outsiderem, który sprzeciwiał się mieszczańsko-filisterskiej ideologii.

Ale uwaga: wciąż zamiast geja funkcjonuje w mowie potocznej wiele wulgarnych i obraźliwych określeń jako jego „ciemny

synonim" (pedryl, ciota etc.), a „bardziej oświeceni” woła zimne, medyczne, odhumanizowane pojęcie „homoseksualista”. Przypomina mi to okres spędzony w prosektorium, kiedy prowadzący ćwiczenia zakazywał posługiwanie się takimi „kwiatkami językowymi” jak „trup”, „nieboszczyk” czy „denat” i kazał mówić o ciele leżącym na stole jako o „preparacie” albo „materiale”.

Na koniec tego nieco przydługiego wstępu mały paradoks. Otóż panie nie miały takiego szczęścia i ich „jednostronna orientacja” nie doczekała się takiego bogactwa nazewniczego jak męska. Dość przestarzałe safizm (od greckiej poetki Safony, która w VI wieku p.n.e. pisała hymny miłosne do dziewcząt) czy trybadyzm (z gr. tribein, stykać się intymnymi częściami ciała) zostało zastąpione terminem „miłość lesbijska”, (od wyspy Lesbos, na której Safona prowadziła coś w rodzaju pensji dla panien), a uprawiające je damy stały się lesbijkami, choć w niektórych „prawdziwie męskich” środowiskach po prostu lesbami (w przybliżeniu niemiły odpowiednik pedała). Czyżby i tutaj dał znać o sobie seksizm?

I jeszcze parę słów o osobistej inspiracji napisania tego tekstu przeze mnie, osobę czysto heteroseksualną. Otóż w 1985 roku nasza kochana Milicja Obywatelska (MO) przeprowadziła na wskroś bezprawną akcję „Hiacynt”. W końcu ówczesny Kodeks karny nie przewidywał żadnych sankcji dla tych, którzy kochają inaczej. Prowadziłem wówczas dość burzliwe życie studenckie i pewnego wieczora zajrzałem do jednej z knajpek przy Krakowskim Przedmieściu. Nie wiedziałem, że był to ulubiony lokal gejów. Ba, w ogóle nie miałem świadomości, iż takie przybytki istnieją... Przy kolejnej lufie winiaku nagle w lokalu zaroiło się od nieznanych mężczyzn, którzy dyskretnie pokazali stosowne legitymacje i kazali się całemu towarzystwu zbierać. Byli nawet dość uprzejmi i pozwolili dopić...

Potem krótka podróż suką na Mostowo (ówczesna komenda warszawska MO mieściła się w Pałacu Mostowskich) i rozpoczęła się cała procedura...Odciski palców, zdjęcia z przodu i z

profilu, w atmosferze wesołości, niewybrednych żartów i niedwuznacznych wskazań na plakaty roznegliżowanych dziewczynek jako tym czymś (cytat dosłowny) czym powinniśmy się interesować...

Puszczono nas dość szybko, bez konsekwencji. Trzy lata później dostałem nawet paszport na swoją pierwszą podróż za wielką wodę, choć nie wiem czy zawdzięczam to temu, że dla bezpieczeństwa byłem bezwartościowy jako kapuś, czy znajomej z biura paszportowego...

Niesmak jednak pozostał, a i różowa teczka pewnie również...

ŁATWIEJ NIENAWIDZIĆ...

Niechęć do kogoś innego, z kim trudno się utożsamić, rodzi się z obawy przed nim, lub z myślowych stereotypów, którymi impregnowano kolejne pokolenia w mniej lub bardziej wadliwych procesach wychowawczych. Dlatego taką sławę zdobył film Davida Griffitha, Nietolerancja z 1916 roku, który pokazał do czego ona prowadzi...

Stereotypy były zresztą obecne zawsze. Zapewne już w paleolicie człowiek wypracował w swym umyśle podstawowy kanon zagrożeń, żyjąc w niezbyt bezpiecznym środowisku naturalnym. Szybko nauczył się rozpoznawać „obcego” jako swego nieprzyjaciela.

Nawet antyczna Hellada i Cesarstwo Rzymskie, przynajmniej przed wprowadzeniem chrześcijaństwa, które odznaczały się wysokim stopniem tolerancji w sprawach seksu, były przesiąknięte przesądami i stereotypami, wśród których dominował podział na świat ludzi cywilizowanych i barbarzyńców. A stąd już tylko jeden krok do zracjonalizowania prześladowań tych gorszych i doskonałe uzasadnienie niewolnictwa.

Można zaryzykować stwierdzenie, że człowiek (zapewne z wyjątkami) nie rodzi się zły. Być może przychodzi na ten padół

łez po prostu... nijaki, a garstka cynicznych cwaniaków tworzy ideologię, aby przeciętny zjadacz chleba szedł mordować, gwałcić i rabować z uśmiechem na ustach i przekonaniem, że działa w słusznej sprawie.

WINA I KARA...

Penalizacja stosunków homoseksualnych ma bardzo długą tradycję. Kodeks asyryjski z końca XI wieku p.n.e. przewidywał za nie kastrację, a jest on zapewne kontynuacją starszych semickich tradycji prawnych, zapisywanych w rozmaitych dokumentach i inskrypcjach. Nie wiemy przecież kiedy powstała Księga Rodzaju, bo znamy ją tylko z hellenistycznych odpisów. Zważywszy jednak na fakt jej dosłownego uznania przez ortodoksyjnych Żydów możemy założyć, że mogła być wcześniejsza od Kodeksu Hammurabiego.

W antycznej tradycji również zdarzały się wyjątki, ale bardziej za sprawą rozwiąźłości, aniżeli jej treści. O sianie zgorszenia został oskarżony sam Sokrates, który w więzieniu, po odmowie uznania swoich win i wyrażenia skruchy, wypił cykutę i w ten sposób sam wymierzył sobie najwyższy wymiar kary. W 186 roku p.n.e. senat rzymski pod wpływem konserwatystów pokroju cenzora Marka Katona Starszego wytoczył publiczny proces uczestnikom Bachanaliów. Choć były one oficjalnym świętem ku czci Bachusa, podczas którego władze przymykały oko na obyczajowe występki, miarka się przebrała i kilka tysięcy uczestników zostało straconych. Przy okazji ujawnienia nadużyć natury seksualnej udało się wykryć wiele pospolitych mordów, gwałtów, rabunków, a nawet ... spisek państwowy. Czy te dwa wydarzenia zapoczątkowały ponurą tradycję procesów politycznych pod przykrywką kryminalnych? Trudno powiedzieć, ale wieki późniejsze zdają się potwierdzić takie przypuszczenie...

W średniowieczu największym echem odbił się proces templariuszy wytoczony zakonowi przez króla Filipa IV Pięknego przy pomocy papieża Klemensa V. Francuski monarcha, likwidując

bogaty zakon, chciał się pozbyć kłopotliwych długów, a przy okazji zagrabić jego dobra. Obu towarzyszył tajemniczy Wilhelm de Nogaret, który był ślepym wykonawcą zbrodniczych decyzji Filipa. Co więcej, rycerzy- zakonników oskarżono nie tylko herezję, ale i o... sodomie, aby łatwiej przypieczętować wyrok śmierci. Po siedmiu latach tortur i upokorzeń istotnie, w 1314, wielu z nich zostało na nią skazanych. Ale już na stosie, sędziwy wielki mistrz templariuszy, Jakub de Molay odzyskał siły i gromkim głosem wezwał na sąd boży wszystkich swych prześladowców jeszcze tego samego roku. I... słowo ciałem się stało. Niegodziwy król, wiarołomny papież i łotr spod ciemnej gwiazdy Wilhelm nie doczekali kolejnego Sylwestra, co stało się powodem mrocznej legendy o klątwie wielkiego mistrza.

Wojna trzydziestoletnia, najkrwawsza wojna religijna w dziejach, i późniejsze prześladowanie innowierców, którym towarzyszyły pomówienia o rozpustę i sodomie, to pasmo fałszywych oskarżeń, tortur i cierpienia, które nie wiele miały wspólnego z dociekaniem prawdy.

Na tym tle dość dobrze wypada Rzeczypospolita, która wprowadzić nie wprowadzała jakichś szczególnie drastycznych regulacji prawnych w zakresie obyczajowości, ale respektowała nakazy Watykanu.

XX wiek, w którym ludzkość wkroczyła w erę niebywałego postępu technicznego, nie okazał się wiele lepszy w zakresie tolerancji obyczajowej, niż poprzednie stulecia. Odeszły wprowadzić w przeszłość stosy, ale homoseksualizm nadal był piętnowany przez ogół społeczeństw i co za tym idzie karany.

Oskar Wilde pod koniec XIX wieku odbył karę dwóch lat ciężkich robót za podobne praktyki, a konstytucja republiki weimarskiej z 1919 także przewidywała kary dla kochających inaczej.

W Związku Radzieckim władza rewolucyjna początkowo nie była zainteresowana intymnym życiem swych obywateli, a seks męsko-

męski został nawet „zalegalizowany” w 1922. Jednak po dojściu do władzy Stalina sytuacja uległa zmianie, bowiem żaden aspekt życia nie mógł pozostawać poza kontrolą. Tak więc znany artysta Michaił Aleksiejewicz Kuzmin (1872-1936) musiał ukrywać swój związek z litewskim poetą Osipem Jurkunasem.

Naziści, przynajmniej oficjalnie nie tolerowali homoseksualizmu. Nie zmienia to faktu, że nawet w kręgach najbardziej zaufanych współpracowników Adolfa Hitlera znaleźli się...geje. Szef paramilitarnej organizacji SA, Ernst Röhm, nawet się specjalnie z tym nie krył. Kiedy w czasie „nocy długich Noży” SS-mani przyszli, by go zabić, był w łóżku w towarzystwie trzech atletycznych młodzieńców. A jednak nie chciał uwierzyć, że rozkaz jego egzekucji wydał sam ukochany führer i zmarł z jego imieniem na ustach...

W okresie rządów hitlerowców ponad sto tysięcy „pedałów” trafiło do obozów koncentracyjnych. Po wojnie wypuszczono ich na wolność, ale... w wielu wypadkach trafili do więzień. Artykuł 175 kodeksu karnego republiki weimarskiej, przewidujący kary więzienia za to „zboczenie”, obowiązywał nadal... Co ciekawe represje tylko w niewielkim stopniu dotknęły kobiety. Liczba uwięzionych lesbijek szacowana jest na... kilkanaście. A przyczyną ich izolacji były donosy przez odrzuconych kochanków, najczęściej funkcjonariuszy tajnej policji. Ich los jednak nie był do pozazdroszczenia, gdyż były zmuszane do prostytucji w obozowych burdelach.

Homoseksualni więźniowie nie doczekali się również odszkodowań za swe cierpienia, bowiem drastyczne przepisy zostały częściowo złagodzone dopiero na początku lat 70., a pełne równouprawnienia w RFN nastąpiło dopiero w 1993...

W Berlinie stanął nawet pomnik holokaustu gejów, gdyż znaczny ich procent straciło życie. Monument znalazł się niedaleko podobnego, upamiętniającego tragedię Żydów, co wzbudziło protesty Izraela. Zresztą państwo to po dziś dzień nie zezwala na małżeństwa jedнопłciowe, choć jego obywatele mogą zawierać

je za granicą, podobnie jak możliwa jest zagraniczna adopcja dzieci przez homoseksualne pary.

„PEDAŁ” TURING POPEŁNIA SAMOBÓJSTWO

Demokratyczny świat Zachodu także ma niejedno na sumieniu. Do najtragiczniejszych postaci należał brytyjski matematyk Alan Turing, twórca maszyny nazwanej jego imieniem, która dała początek komputerom. Jako człowiek zaangażowany w badania naukowe pod auspicjami wojska, był szczególnie narażony na inwigilację i sprawdzany pod każdym kątem. W 1952 kiedy jego skłonności wyszły na jaw, został zmuszony do podjęcia kuracji hormonalnej, w wyniku której zaczął cierpieć na ginekomastię (nadmierny rozrost piersi u mężczyzn) i depresję. Dwa lata później popełnił samobójstwo. Dopiero w 2009 publicznie zrehabilitował go premier Gordon Brown, a podobny gest wykonała królowa Elżbieta II zaledwie dwa lata temu...

Obecnie homoseksualizm nadal jest objęty sankcjami w 77 krajach, przy czym tylko w 47 spośród nich panie znalazły się w równoprawnej sytuacji z panami. W 30 karane są wyłącznie „pedały”, a lesbijki mogą bezkarnie przytulać się do siebie czy całować. A więc znów przejaw seksizmu?

Surowe kary, włącznie z karą śmierci, konsekwentnie stosowane są w większości krajów islamskich. Nieprzejednane stanowisko w tej sprawie zachowują Arabia Saudyjska, Iran, Afganistan, Mauretania, Jemen czy Somalia. Podobnie postępują władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich, choć dominujący wśród nich Dubaj nieco złagodził swoje prawo i przewiduje za gejowski seks maksymalnie 10 lat pozbawienia wolności. Na niechlubnej liście znalazło się również jedno państwo europejskie: Czeczenia. W tej dawnej kaukaskiej „kolonii” rosyjskiej fundamentalizm przybrał tak na sile, iż za zakazaną miłość można stracić głowę.

Jeszcze dziwniejsza sytuacja ma miejsce w Malezji i Indiach, które w latach 2009-13 przywróciły kary dla czynnych

homoseksualistów, po kilku dekadach od jej zniesienia.

Pierwszym krajem, który zaprzestał karania gejów była Francja. Dzięki Wielkiej Rewolucji już w 1791, przynajmniej oficjalnie, intymne kontakty osób tej samej płci przestały być ścigane. Czy jednak miało to znaczący wpływ na sytuację gejów? I tak i nie. Z jednej strony został poczyniony wyłom w monolocie europejskich kodeksów karnych wyrosłych na gruncie tradycji chrześcijańskiej i etycznych norm narzuconych przez Kościół. Z drugiej zaś miało to niewielki wpływ na mentalność, która nie poddaje się tak łatwo zmianom, co widać do dzisiaj...

MEDICE CURA TE IPSUM

Wpływ na stosunek do homoseksualizmu przez długi czas wywierali lekarze. Aż do czasów twórcy psychoanalizy Sigmunda Freuda świat naukowy stał ma stanowisku, że jest to choroba, którą można i należy leczyć. Jednak ani izolacja, ani brutalne metody behawiorystyczne, które opierały się na wyrabianiu odruchów u „chorych” i zmianie ich preferencji seksualnych nie dały spodziewanych rezultatów. Trudno zresztą przypuszczać, aby obrzydzanie partnerów tej samej płci za pomocą elektrowstrząsów podczas prezentacji filmów pornograficznych mogło dać pożądaný skutek. Równie nieskuteczne okazywały się próby skłonienia „pacjentów” do masturbacji w trakcie innych filmów z bohaterem płci przeciwnej. A ściślej bohaterką, gdyż osadzonymi w podobnych „ośrodkach terapeutycznych” byli przeważnie mężczyźni.

Luminarze psychiatrii bardzo długo nie mogli znaleźć konsensusu między wynikami badań, a obowiązującymi... normami obyczajowymi, tak aby nie wyjść z jednej strony na głupców, a z drugiej nie narazić się na zarzut bezbożnego cynizmu.

W 1973 roku Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne, w wyniku głosowania, usunęło ze swego spisu chorób... homoseksualizm. Wkrótce potem w jego ślady poszła Światowa Organizacja Zdrowia...

Tak zwana szkoła terapii konwersyjnej (reparatywnej), choć wielokrotnie potępiana przez wybitnych psychiatrów ma się nadal dobrze i wciąż funkcjonuje w wielu krajach, w tym USA i w Polsce. W naszym kraju gościł nawet jeden z jej zagorzałych zwolenników i propagatorów Richard Cohen (ur. 1952), który twierdzi, iż byłem gejem i został z tego wyleczony. To prawda, że ma obecnie żonę i troję dzieci, ale czy był prawdziwym homoseksualistą czy może biseksualistą, a więc osobą zdolną do współżycia niezależnie od płci, a jedynie od atrakcyjności partnera to już zupełnie inna sprawa. Biseksualiści są znacznie liczniejsi, aniżeli zdeklarowani homo, którzy nawet nie eksperymentują z osobami przeciwnej płci.

Najczęściej ośrodki terapii konwersyjnej współpracują z instytucjami religijnymi, nierzadko otrzymując wsparcie lokalnych hierarchów, jak miało to miejsce w Lublinie w przypadku ośrodek „Odwaga”, który otaczał opieką zmarły niedawno arcybiskup Józef Życiński. Rzecz jasna w tych ośrodkach odchodzi się od brutalnych metod wdrukowania odruchów. Jednak piętno „czegoś nienormalnego” pozostaje...

A przecież nawet w literaturze można odnaleźć jakże romantyczne świadectwa miłości homoseksualnej. W starożytności przekazali je wielcy lirycy greccy czy filozofowie jak choćby Platon w swoich „Dialogach”, a dzisiaj możemy o niej czytać choćby w prozie Marcina Szczygielskiego, wieloletniego partnera znanego krytyka filmowego Tomasza Raczka...

Nic dodać nic ująć.

Autorstwo: Leszek Stundis

Ilustracja: Paul Cadmus (obraz „Finistere” z 1952 r.)

Źródło: MediumPubliczne.pl